Rok XV^ty^. Nr. 29.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 6. po Zielonych Świątkach, dnia 20. Lipca 1851.

Religia.

Uroczystość Matki Boskiéj Szkaplerznéj.

Ta uroczystość nazywa się jeszcze N. Maryą Panną od góry Karmelu, albowiem Karmel jest górą w ziemi Żydowskiéj. Tam mieszkał tułający się Prorok Eliasz, ztąd nawrócił do Boga żywego lud Izraelski ginący w pogaństwie i zabobonach, pobiwszy 450 fałszywych proroków bałwana Baala. Na szczycie Karmelu przywiódł Eliasz modlitwą deszcz na ziemię, przez 3 lata już niepadający. Tu téż w najdawniejszych czasach chrześciańskich prowadzili wierni żywot pustelniczy klasztornym sposobem, pod opieką Najświętszéj Maryi Panny, i ztąd dzisiejszą uroczystość nazywamy w kościele Matką Boską od góry Karmelu, zkąd powstał zakon karmelitański.

Osobnym się tu odznaczano ubiorem, składającym się z dwóch poł sukna, z których jedna na przodek, druga na plecy spływała. Ten krój późniéj zwyczajnym stał się ubiorem. — Sześćset lat temu żył w Anglii Szymon Stock, Jenerał zakonu karmelitańskiego; ten zaprowadził także dla świeckich tenże ubiór zakonny: były to dwa małe kawałki sukna, noszone na wstążce, na których wyszyte Imie Marya; te dwa kawałki sukna spływają, na wzór całego owego wielkiego ubioru, na przodek i na plecy, i zowią się naramiennikami, po łacinie *scapulare*; ztąd dzisiejszy ubiór nazywa się *Szkaplerzem*, a uroczystość ta, „Matką Boską Szkaplerzną.“

Uważajcie sobie więc dobrze: co to jest szkaplerz, zkąd powstał, jaki jego początek? a teraz uważmy, jakie jego znaczenie? Wszyscy wierni, noszący ów szkaplerz, zapisani są do bractwa Matki Boskiéj, i muszą, jak wiecie, odmawiać pacierze. Do tego bractwa przyłączone są wielkie odpusty.

A tak ten ubiór święty, ten szkaplerz, ten znak bractwa, okazuje nam naocznie, żeśmy wpisani w bractwo Najświętszéj Maryi Panny. A jako ona czysta, nabożna, miłosierna, cicha i pokorna, tak i my również przez czystość, pobożność, pokorę, milczenie, przez wiarę i miłosierdzie, powinniśmy się stać go-

dnymi owéj Matki i Królowéj, i Pani naszéj, Maryi. Dlatego okazujmy jéj myślą i słowy, usty i czynami, że umiemy czcić prawdziwie Maryą, i że nie tylko się nazywamy dziećmi Maryi, ale w istocie téż niémi jesteśmy; a możemy tylko być niémi przez dobre, bogobojne i cnotliwe życie.

Posłuchajmy przeto słów lekcyj z ksiąg Syracha (24) wyjętych, które prześlicznie są do Najświętszéj Maryi Panny zastósowane:

„Ja jako winne drzewo wypuściłam wdzięczność i wonność, a kwiatki moje owocem czci i uczciwości. Ja mątka pięknéj miłości i bogobojności, i uznania i nadziei świętéj. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, i najédzcie się owoców moich. Albowiem duch mój słodszy nad miód........ Którzy mnie jedzą, jeszcze łaknąć będą; a którzy mnie piją, jeszcze pragnąć będą. Kto mnie słucha, nie będzie zawstydzony, a którzy przezemnie pracują, nie zgrzeszą. Którzy mnie objaśniają, będą mieli żywot wieczny.“

Ewangelią zaś świętą czyta nam Kościół Boży na tę uroczystość, zapisaną u Łukasza S. w rozdziale 11.: „Gdy mówił Jezus do rzeszy, podniósłszy głos niektóra niewiasta, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał.“ A on rzekł: „I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.“

Kilka uwag do Medycyny domowéj.

Sprowadzenie lekarza do chorego na wieś z wielkim połączone jest mozołem i z niemałym kosztem. Dlatego téż zwykle chory leży kilka dni a czasami i dłużéj, nim się pomocy lekarskiéj doczeka. Zdarza się to mianowicie po wsiach takich, gdzie sam dziedzic nie mieszka, albo téż, gdzie się tenże o zdrowie swoich ludzi mało troszczy. — Pod takiemi okolicznościami położenie sumiennego lekarza jest czasami bardzo krytyczne: on widzi te trudności w sprowadzeniu go do łóżka chorego, chciałby je więc jak najlepszą wynagrodzić radą, a tymczasem często z zakrwawioném do domu wracać musi sercem, zostawiwszy choremu tylko nadzieję. Czemu? bo ani chory, ani jego domowi, nie mogli podać mu bliższych choroby szczegółów, z którychby sobie mógł jasny o niéj utworzyć obraz. Gdzie zaś lekarz tego uczynić nie może, tam téż rada jego nie zawsze może być zbawienną; a jeżeli chory przyjdzie do zdrowia, to niekiedy mniéj lekarstwom, jak raczéj naturze się zawdzięcza, która czasami najprzewrotniejszemu leczeniu opór stawia.

Niekiedy zasoby chorego nie pozwalają sprowadzić lekarza; wysyłają więc żonę, lub kogośkolwiek z domowych po radę do najbliższego miasteczka, gdzie doktor mieszka. W takim razie wszelkie starania są daremne, jeżeli posłaniec stanu chorego opisać nie umie. Bo jak każde leczenie, oparte na opisaniu choroby, jest niepewne, tak szkodliwém nawet być może, jeżeli opis choroby był

niedokładny, lub fałszywy. Prawda, że lekarz, co lat kilka lub kilkanaście żyje wśród kochanego naszego ludu, co poznał jego zwyczaje, jego sposób życia, jednego z nim jest pochodzenia, ma tyle doświadczenia, że może niekiedy, na samym tylko dokładnym opisie choroby się opierając, stósowne przepisać środki; ale opis taki nie jest tak łatwym, jak się na pierwszy rzut oka wydaje: bardzo często zamilczy się znaku choroby charakterystycznego, jedynie tylko dlatego, że to w oczach chorego, lub posłańca, do wyświecenia istoty cierpienia niepotrzebne.

Aby więc naszych biednych chorych po wsiach pod tym względem nieco oświecić, a może i księżom, nauczycielom i paniom podać nie jednę skazówkę, postanowiliśmy skreślić przeciąg niemal każdéj choroby gorączkowéj, zwracając uwagę czytelników: na co patrzeć przy każdéj chorobie potrzeba, żeby na wszystkie lekarza pytania odpowiedzieć można.

Poczęści każda gorączkowa choroba zwolna się w organizmie rozwija; chory narzeka początkowo na lekki ból głowy, nie ma ochoty do pracy, staje się popędliwym, czuje ospałość i słabość we wszystkich członkach, częstą zmianę w temperaturze ciała, lekki dreszcz na przemian z gorączką przechodnią, nagłą zmianą w kolorach twarzy; sypia niespokojnie, mało jada; ma język mniéj więcéj czerwony lub obłożony, smak zmieniony; pokazuje się nieregularność w wydzielaniu uryny i stolcach i t. d. Stan ten niekiedy na kilka tylko godzin poprzedza istotną chorobę, niekiedy trwa dwa lub trzy dni, czasami i dwa tygodnie; niekiedy niemoc taka mało co choremu dokucza, czasami wielce go niepokoi. Lud pospolity opisuje stan takowy przez wyrażenie: c a ł y n i e m o g ę. Szczęśliwym nazwać się może ten, u którego cała choroba się kończy z ustąpieniem tych przypadłości; lecz rzadko tak się dzieje. Gdyż zjawiska co dopiero wyliczone, są zwykle zwiastunami niebezpiecznéj choroby, która za ukazaniem się mniéj więcéj znacznego dreszczu, rozciągającego się od krzyża wzdłuż całéj pacierzowéj kości, swoje istnienie w organizmie zapowiada. Raz lekki tylko dreszcz chorego przechodzi, to znów tak mocne pojawia się zimno, że chory nie może trzęsienia całego ciała wstrzymać; ziewa, przeciąga się. W takim stanie leży czasami tylko kwadrans, półgodziny i godzinę, niekiedy znów 6, 8, 12 do 24ch godzin. Zjawiska, towarzyszące temu zakresowi choroby, są: blada, ostra powierzchnia skóry, czyli, jak się mówi, gęsia skóra; sine kąciki ust, nos i paznogcie; cokolwiek przyspieszony oddech, zmniejszone wydzielanie uryny białéj jak woda. Niekiedy chory czuje zimno, chociaż ciało jego jest ciepłe. W dalszym ciągu choroby zjawiska te ustępują, a nowe się okazują: początkowo lekka gorączka powstaje, która się coraz bardziéj wzmaga, i to niekiedy do tego stopnia, że się choremu nieznośną staje; czasami niektóre części ciała zimno się dotykają, a inne są gorące; to znów chory czuje wewnętrzną gorączkę, kiedy powierzchnia skóry jest zimna. Z ukazaniem się gorączki skóra nabiera zwykle naturalnego koloru; policzki się zaczynają czerwienić; oddech, chociaż jeszcze przyspieszony, ale jest wolniejszy i mocniejszy; uryna wydziela się jeszcze

skąpo, ale jest czerwoną i mało w sobie części wodnistych zawiera. Prócz tego czujność nerwów jest większa; okazują się bicia krwi do głowy; oczy bardziéj błyszczą; chory majaczeje, ma rozmaite złudzenia zmysłów, osłupienie, śpi ciągle, albo też cały czas bezsennie przepędza. Wszystkie zjawiska, oznaczające cierpienie jakiegoś pewnego organu, powiększają się w tym zakresie choroby. W takim teraz stanie leży chory przez kilka lub kilkanaście dni; oznaki choroby są zwykle te same, ale z każdym dniem rosną, dopóki najwyższego nie dosięgną szczebla. Ta chwila jest najniebezpieczniejszą; bo teraz chory albo umiera, albo też, za zmniejszaniem lub zupełném ustaniem zjawisk choroby, do zdrowia przychodzi. Otóż jest zwykły bieg każdéj choroby gorączkowéj. — Rozumie się samo przez się, że nie wszystkie choroby téj saméj trzymają się drogi, i nie u wszystkich na równe napotykamy zjawiska. Także co do trwania chorób czasami wielka zachodzi różnica; bo jedne choroby zaczynają się i kończą w przeciągu 24ch godzin, a drugie znów trwają 14, 21, 28 dni i dłużéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Pijawki przepowiadają odmianę powietrza.

Wsadziwszy pijawkę w butelkę, lub słojek szklanny, nalej trzy czwarte części wodą i obwiąż otwór od góry płótnem; wodę w lecie raz w tydzień, w zimie zaś co dwa tygodnie odmieniaj, a będziesz miał najpewniejszą skazówkę odmiany powietrza. Naczynie szklanne niech stoi na oknie, abyś mógł przy każdéj sposobności uważać na pijawkę. Także są poznaki, po których odmianę powietrza z pijawki poznać można:

1. Na piękną i stałą pogodę pijawka leży spokojnie w kłębek zwinięta na dnie naczynia. 2. Podczas deszczu i przed deszczem, pijawka rano i w wieczór pnie się ku brzegowi naczynia i siedzi tam spokojnie aż do wypogodzenia się nieba. 3. Jeżeli ma nastąpić wiatr, pijawka szybko wije się po wodzie i nie uspokoi się prędzéj, aż dopóki wiatr nie ustanie. 4. Przed burzą, grzmotem i deszczem pijawka na kilka dni pierwéj wychodzi z wody, drży jak gdyby była w kurczach, zgoła, wielką okazuje niespokojność. 5. Na mróz i w czasie mrozu pijawka spokojnie leży na spodzie naczynia, tak jak na piękną pogodę. 6. Śnieg zapowiada w ten sam sposób, co deszcz.

Sprostowanie.

Zasadą jest naszą, aby artykuły religijne naszego pisma to w sobie zawierały, co właśnie Kościół obchodzi, aby równocześnie tłómaczyły obrzędy Kościoła Bożego. I długo ten się porządek utrzymał. Dopiero w No. 22. odtłoczono *Zesłanie Ducha Ś.* na str. 86 jako drugi artykuł religijny niepotrzebnie; albowiem ten artykuł był przeznaczony na Niedzielę Świąteczną, gdzie jest właściwe miejsce. Ztąd artykuły religijne o tydzień czas wyprzedzają. I tak umieszczono na *Niedzielę Świąteczną* No. 23., o *Trójcy Ś.*, który to artykuł przypadał dopiero na 1. Niedzielę po Świątkach. Podobnie umieszczono *Boże Ciało* i o *S. Piotrze i Pawle* tydzień piérwéj jak się właściwie przynależało. Przeto owe artykuły o tydzień przyspieszone w druku, niestósownie się teraz zaczynają. I tak *Boże Ciało* No. 24. zaczyna się od słów: „Jużeśmy widzieli, jak wspaniale obchodzi Kościół Boży pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu.“ — Byłoby to stósownie, gdyby w myśli autora był ten artykuł tydzień późniéj wydrukowany. Podobnie *S. Piotr i Paweł* No. 25. zaczyna się od słów: „Dzisiaj święto wielkie . . . pamiątka owych dwóch Apostołów,“ właściwie nie dzisiaj, bo dopiero za tydzień, nie 22., ale 29. Czerwca, albowiem z powyższych przyczyn i ten artykuł o tydzień przyspieszony w druku.

Łaskawy czytelnik zechce błędy te uniewinić, zwłaszcza, że im już zapobieżono.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)